

## Budynek maszynowni kopalni "Anna" w Pszowie

*Redakcja mgr inż. Jerzy Grycman*

Zakłady przemysłowe ze względu na postęp techniczny wymagają stałej modernizacji i rozbudowy. Dobrym przykładem może być założona w 1832 roku pszowska kopalnia „Anna”, która po kilkudziesięciu latach funkcjonowania, w czasie pierwszej wojny światowej została znacznie powiększona. Wówczas na wschód od istniejącej zabudowy wzniesiono nowy kompleks wydobywczy i elektrownię. Poza rozebranymi niedawno budynkiem warsztatów, płuczką i sortownią, reszta przetrwała do dziś. Dawna elektrownia działa jako ciepłownia, pierwotny budynek socjalny (później magazyn główny) czeka na nową funkcję. My jednak przyjrzymy się dokładniej temu co było najważniejsze dla wydobycia węgla – jednostrzałowej wieży szybowej i nadszybiu (pod nim znajduje się zasypany początkowo 368 metrowy szyb Rudolf, później trzykrotnie pogłębiany i spolszczony na Chrobry) i **maszynowni**. Tą ostatnią postaramy się opisać, by ułatwić zwiedzanie.

Budynek usytuowano w niewielkiej odległości od szybu, gdyż jego zadaniem było pomieszczenie maszyn wyciągowych oraz ich technicznego zaplecza.

Obiekt zorientowano zgodnie z kierunkami geograficznymi zatem posiada elewacje: wschodnią, południową, zachodnią i północną. Ta ostatnia skierowana jest ku nieodległemu szybowi, z którym łączyły ją liny wyciągowe.

Budynek posiada rzut zbliżony do kwadratu i dwie kondygnacje.

Nakryty jest dachem namiotowym, czyli czterospadowym. Jego nachylenie jest niewielkie, pokryty został papą.

Elewacje posiadają podobny podział i po 13 lub 15 osi okiennych. Różnica wynika z różnych długości ścian.

Okna parteru i piętra umieszczone zostały we wnękach zakończonych u dołu potężnymi, bardzo mocno nachylonymi parapetami, a górą schodkowo wysuniętymi warstwami cegieł. Takie rozwiązanie daje rytmiczny efekt uporządkowania. Stosunkowo wąskie pasy międzyokienne ciągną się przez obie kondygnacje i mimo, że jest to architektura współczesna, można skojarzyć to rozwiązanie z „wielkim porządkiem” wprowadzonym do monumentalnych dzieł architektury renesansowej, a który aż po wiek XX wielokrotnie nadawał odpowiedni charakter reprezentacyjnym fasadom.

Całkowicie odmiennie - nowocześnie potraktowany został gzyms. Zredukowano go do kilku zaledwie warstw lekko wysuniętych cegieł. Rynny dla większej syntezy formy, ukryto za murem, zatem woda rurami spływa wewnątrz budynku.

Wspomniane już wcześniej okna posiadają metalową stolarkę o drobnym podziale, pojedyncze szyby wykonane zostały w technologii odlewania, dlatego nie są tak gładkie jak współczesny float. Ich niedoskonałości lekko deformują, ale i ożywiają widok zewnętrzny. To też wartość zabytkowa, choć niestety przy remontach prawie zawsze bywa tracona.

Czas na wnętrza.

Są one obudową tego co najważniejsze – koła pędnego i obracających go silników elektrycznych i innych urządzeń, które umożliwiały ruch wind (*szoli*) w szybie.

Każda z nich posiada osobne, choć połączone drzwiami pomieszczenie. Mieszczą się one na pierwszym piętrze budynku i prawie wcale nie zmieniły się od początku. W obu brakuje jedynie lin, które przez otwory umieszczone w ścianie północnej, prawie pod dachem wychodziły na zewnątrz ku szybowi.

Po przeciwnej stronie pomieszczeń umieszczono oszklone kioski dla operatorów maszyny wyciągowej (maszynistów), które chroniły ich od przeciągów. Z tego miejsca pracy obserwowali zmieniający się poziom wind w szybie i podejmowali odpowiednie decyzje. Na każdego spoglądała malowana święta Barbara umieszczona w naściennym ołtarzyku. Ściany boczne posiadają wzmacniające lizeny (pogrubienia), gdyż górą umieszczono suwnice umożliwiające remonty maszyn. Dolna część tynkowanych ścian (cokół) obłożony został ceramicznymi kształtkami (cienkie cegiełki) szklwionymi na biało. Posadzka wyłożona jest czerwonymi wielokątnymi płytkami. Górą widać stalową konstrukcję dachu.

Za plecami maszynistów znajdują się oddzielone ogromnymi stalowymi drzwiami dwa pomieszczenia – od zachodu warsztat, od wschodu pomieszczenie o wysokości obu kondygnacji mieszczące urządzenia do odzysku energii elektrycznej w trakcie hamowania wind. Ściany w całości obłożone są białymi kształtkami, a ciepło odpadowe unosiło się ku górze. Ruch powietrza wzmagaly wentylatory umieszczone w oknach. Pozostałe pomieszczenia parteru nie są tak reprezentacyjne jak opisane powyżej, jednak i one były niezbędne dla funkcjonowania urządzeń – umożliwiały dostęp od dołu do obu kół pędnych, mieściły warsztaty i magazyny części zamiennych. Parter i piętro łączy niewielka klatka schodowa o ścianach obłożonych białymi kształtkami (łatwość utrzymania w czystości). Bezpieczeństwo zapewnia stalowy *gelender*, który zakończony jest skromnym, lecz pięknie wykutym zawijaszem.

Budynek cechuje dostojność, syntetyczna forma, wyrafinowana prostota.

Projektantem był Hans Poelzig.

Któż to taki?

Urodził się w 1869 roku w Berlinie, zmarł w 1936 tamże. Pochodził z hrabiowskiej rodziny, studiował budownictwo. Pracował jako wykładowca, następnie dyrektor Państwowej Akademii Sztuki i Rzemiosła Artystycznego we Wrocławiu (Breslau). W latach 1919–1922 był przewodniczącym słynnego i wpływowego stowarzyszenia projektantów „Werkbund”. Rok później został wykładowcą Pruskiej Akademii Sztuki w Berlinie, od 1924 był profesorem Wyższej Szkoły Technicznej w Berlinie-Charlottenburgu.

Zaprojektował mnóstwo słynnych budowli m.in. poznańską wieżę wodną z halą targową, wrocławskie: biurowiec przy ulicy Ofiar Oświęcimskich i Pawilon Czterech Kopuł, Teatr Wielki w Berlinie.

Na początku XX wieku pracował dla Rybnickiego Gwarectwa Węglowego i stworzył projekty m.in. dla kopalni Anna w Pszowie, kopalni Römer-Grube w Niedobczycach (Rymer) i dla radlińskiej Emmy (Marcela), gdzie podziwiać możemy wieżę szybową Wiktor.

Jako ciekawostkę można podać fakt, iż jego syn i wnuk, obaj o imieniu Peter, również byli architektami. Ten ostatni w sierpniu 2018 roku odwiedził nasze strony i między innymi podziwiał trwałe, użyteczne i piękne dzieła dziadka, któremu udało się zrealizować witruiusowską triadę: firmitatis, utilitatis, venustatis.

Firmitatis, utilitatis, venustatis – trwałość, użyteczność, piękno to fundamentalne atrybuty architektury. Ich równowaga synteza oraz wzajemna zależność nadaje architekturze wartość, zapewnia jedność formy i konstrukcji oraz prawidłowe funkcjonowanie człowieka w kreowanej przestrzeni.

Tekst : Jacek Kamiński Zdjęcia: 1-5 Pavel Zubek, 6 Maciej Mutwil



